

Przenikanie się aspektów funkcjonowania cyberprzestrzeni i jej Użytkowników - ludzie

Pojęcie cyberprzestrzeni mimo, że obecnie używane w kontekście technologicznym, swoje źródła bierze z czasów, kiedy nikt nie byłby sobie w stanie wyobrazić dzisiejszej rzeczywistości. Wiliam Gibson – amerykański pisarz science fiction – uważany za prekursora tego pojęcia, w swojej książce z 1984 roku pt. *Neuromancer* napisał: *„To jest cyberprzestrzeń. Konsensualna halucynacja, doświadczana każdego dnia przez miliardy uprawnionych użytkowników we wszystkich krajach, przez dzieci nauczane pojęć matematycznych... Graficzne odwzorowanie danych pobieranych z banków wszystkich komputerów świata. Niewyobrażalna złożoność...”*[1]. W. Gibson pisząc te słowa zdecydowanie wyprzedził swoje czasy i zdefiniował pojęcie, które w ciągu ostatnich 38 lat zostało zaczerpnięte i doprecyzowane przez naukowców. Definicja z 1984 nie wyjaśniała czytelnikowi sposobu działania cyberprzestrzeni – słowa „niewyobrażalna złożoność” wskazują, że oparta jest ona na współistnieniu wielu czynników, jednak do końca nie zostają one wytłumaczone przez autora. Z biegiem czasu naukowcy pracujący nad problemem cyberprzestrzeni wzbogacili definicję o ten element - podstawą działania cyberprzestrzeni są sieci teleinformatyczne.

Cyberprzestrzeń jako wciąż rozwijające się pojęcie stawia trudność jednoznacznej interpretacji: ciężko jest zdefiniować niematerialne zjawisko, które tak bardzo oddziałuje na życie każdego z nas. Z biegiem czasu ta niematerialna rzeczywistość stała się dla wielu ludzi miejscem, w którym spędzają zdecydowaną większość swojego czasu – można powiedzieć, że zaczęliśmy żyć w dwóch równoległych światach. Niestety użyteczny i ambitny projekt cyberprzestrzeni jako miejsca łączącego ludzi na całym świecie stworzył także szansę na nieuczciwe i nieetyczne uzyskiwanie korzyści, co skutkowało koniecznością zdefiniowania pewnych zasad prawnych obowiązujących jej członków. Widać tym samym jak wielki wpływ na świat wywiera dzisiaj cyberprzestrzeń, można wręcz powiedzieć, że stała się ona jego nieodłącznym elementem przenikającym się z codziennym życiem jej użytkowników.

Coś co kiedyś wydawało się dla człowieka niemożliwym, dzisiaj stało się nierozdzielalną częścią naszej rzeczywistości. Cyberprzestrzeń stała się atrakcyjną alternatywą dla niekiedy przestarzałej formy życia, a ciekawość popchnęła ludzi do pełniejszego korzystania z tego, co nam oferuje. A oferuje wiele. Stała się ona w wielu dziedzinach ułatwieniem komunikacji, pracy i życia społecznego. Pozwoliła użytkownikom na wymianę informacji (niekiedy stała się jej głównym źródłem), a swoją ogólnodostępnością i łatwością użycia zyskała popularność na całym świecie.

Jej powszechność ma także inne zastosowanie – może być wykorzystywana przez ludzi chcących osiągnąć jakiś cel. Umieszczane w sieci informacje takie jak reklamy, ogłoszenia mają rozprzestrzenić ją na świecie i nakłonić użytkownika do nabycia usług lub wzięcia udziału w wydarzeniach. W dzisiejszych czasach ten sposób rozprzestrzeniania informacji stał się najbardziej efektywnym i prostym w użyciu systemem docierającym do znakomitej większości ludzi. Dzieje się tak w każdej dziedzinie – otrzymujemy informacje na wszystkie tematy, co powinno nas tylko cieszyć. Ale czy aby na pewno?

Będąc użytkownikiem cyberprzestrzeni człowiek na każdym kroku mierzy się z niezliczoną liczbą reklam. Sama idea reklamy próbującej namówić człowieka do nabycia danego artykułu lub usługi ingeruje w proces niezależnego i samodzielnego podjęcia decyzji. Widzimy pierwszy

aspekt przenikania się dwóch równoległych światów – jest to jednak odgórne założenie reklamy, której istnienie cyberprzestrzeni pomaga dotrzeć do większej ilości odbiorców. W całym powyższym problemie wcale nie to jest najgorsze. Cyberprzestrzeń, mimo niezaprzeczalnych plusów, posiada również funkcję profilowania i śledzenia jej użytkowników. Odwiedzane przez nas strony, aktywności na social mediach stają się ogromną kopalnią informacji pozwalającą stworzyć dokładny profil osobowy każdego z użytkowników. Dzięki temu widzimy głównie reklamy i informacje bliskie naszym zainteresowaniom lub pasujące do nas na podstawie jakiegoś algorytmu.

Tym samym cyberprzestrzeń staje się idealnym miejscem dla rozwoju potężnej gałęzi biznesu jakim jest analiza danych. Stała się ona kluczową dziedziną w technologii, gdyż pozwala inżynierom pracującym nad nowym rozwiązaniem zidentyfikować problemy i potrzeby grupy odbiorczej. Dzisiejsze wdrażanie innowacyjnych rozwiązań najczęściej opiera się na kooperacji dwóch firm – jedna dostaje zlecenie na przeprowadzenie badania, druga po jego analizie zastanawia się nad znalezieniem najbardziej kompletnego rozwiązania. Ten nowoczesny sposób na prowadzenie rozwoju technologicznego daje użytkownikowi większą szansę na pełne zaspokojenie jego potrzeb i poprawę życia.

Niestety powszechność cyberprzestrzeni oraz zaawansowany system zbierania i analizy danych pozwala na uzyskiwanie nieetycznych korzyści. Ogromny potencjał zebranych danych może być także wykorzystany w celu wpłynięcia na odbiorcę, dla którego cyberprzestrzeń w dzisiejszych czasach staje się głównym źródłem informacji. Niestety tym samym, człowiek staje się podatny na fałszywe informacje, a wiele razy ukazujące się nieprawdziwe wiadomości bierze za prawdę.

Właśnie ta droga wpływania na użytkowników cyberprzestrzeni okazała się kluczową podczas kampanii Donalda Trumpa w 2016 roku. Cały skandal związany z wyświetlaniem określonych materiałów wyborczych wcześniej ustalonej grupie odbiorców został dogłębnie opisany w dokumencie „Hakowanie Świata”[2]. Opisano w nim sposób działania brytyjskiej firmy Cambridge Analytica, która została oskarżona razem z Facebookiem o nielegalne dysponowanie i wykorzystywanie prywatnych danych użytkowników. Zastosowane profilowanie miało wywołać skutki na skalę światową – bezsprzecznie odegrało znaczącą rolę w tryumfie Donalda Trumpa nad Hillary Clinton.

Według informacji podanych w dokumencie przez byłego pracownika CA Christophera Wylie firma swoją bazę danych budowała dzięki współpracy z profesorami z Cambridge. Stworzyli oni specjalną aplikację, którą następnie rozesłali do użytkowników na Facebooku. Wyglądała ona jak zwykła ankieta, zbierająca podstawowe informacje o użytkownikach, które w przyszłości będą miały posłużyć do badań statystycznych. Aplikacje te posiadały jednak ukrytą funkcję – zbierały nie tylko informacje wpisane w ankiecie, ale również wszystkie dane zamieszczane przez użytkownika na Facebooku (polubienia, czym jest zainteresowany, a także nawet prywatne wiadomości). Ponadto, system ten po przeprowadzeniu ankiety samoistnie zbierał dane z kont wszystkich osób z grona znajomych badanych. Cambridge Analytica stała się tym samym posiadaczem szalenie wrażliwych danych, które w niedalekiej przyszłości zostały wykorzystane do (jak to nazwał Wylie) „nieetycznego eksperymentu”.

Kwestia nieprawidłowości w działalności Cambridge Analytica została nagłośniona w 2018 roku przez byłych pracowników firmy oraz dziennikarzy, którzy chcieli dowiedzieć się szczegółów na ten temat. Według oficjalnych informacji Cambridge Analytica miała pomóc sztabowi Trumpa w zrobieniu badania mającego na celu określenie, kogo i w jaki sposób

powinien przekonać do siebie miliarder, aby wygrać wybory. W trakcie przebiegu śledztwa biegli doszli do tego, że tym czym naprawdę zajmowała się firma było prowadzenie wymierzonej w odpowiednią grupę ludzi propagandy w sieci. W tym celu został wykorzystany system profilowania użytkowników Facebooka, których dane zostały sprzedane CA. Dzięki tym informacjom i umiejętnemu wyświetlaniu określonych materiałów wyborczych użytkownikom wybory w 2016 w Stanach Zjednoczonych wygrał Donald Trump.

Cała ta sytuacja pobudziła do myślenia wszystkich użytkowników korzystających z sieci. Po pierwsze skandal ten pokazuje, jak ogromnie może wpłynąć na człowieka cyberprzestrzeń i jak duże skutki może wywołać w realnym świecie. To co ukazywało się obywatelom USA na Facebooku namówiło niektórych z nich do pójścia do wyborów i zagłosowania zgodnie z tym, co zakładał nadawca. Cyberprzestrzeń potrafiła wpłynąć na święty element funkcjonowania Stanów Zjednoczonych Ameryki, czyli demokrację.

Według sondaży przedwyborczych Donald Trump skazywany był na dotkliwą porażkę w wyścigu o fotel prezydencki, jednak z biegiem czasu różnice między kandydatami się zacierały. W ostatecznym rozrachunku Trump odniósł znaczące zwycięstwo, a jego sukces możemy jasno przypisywać działalności CA[3]. Co gorsza, dochodzenie wykazało, że podobne zabiegi stosowane były w innych krajach na świecie (min. w referendum dotyczącym BREXITU).

W związku ze skandalem w USA oraz kolejnymi informacjami potwierdzającymi ingerencję Cambridge Analytica w demokratyczne wybory w innych krajach, na całym świecie powstała debata czy nieetyczne posługiwanie się prywatnymi danymi nie zagraża bezpieczeństwu jednostki. Swoje wątpliwości wyraził między innymi ówczesny Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar w piśmie do Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych[4]. Podkreślił w nim powagę całej sytuacji, która według niego nie zagraża jedynie bezpieczeństwu jednostki, ale stanowi także zagrożenie dla systemów wyborczych demokratycznego państwa prawa. Poprosił on również o informację z ministerstwa, czy przepisy prawne w naszym państwie będą w stanie skutecznie zapobiec podobnym sytuacjom w Polsce. W podsumowaniu swojego pisma Adam Bodnar zawarł główną istotę reagowania na tego typu zagrożenia: czy po zaistniałym incydencie i jego dogłębnej analizie jesteśmy w posiadaniu rozwiązania (prawnego lub technologicznego), które pozwoli ochronić użytkownika cyberprzestrzeni przed tego typu zagrożeniem w przyszłości.

Co więcej, powyższe wątpliwości miał sam użytkownik cyberprzestrzeni, którego najbardziej interesowała informacja na mocy jakich zapisów Facebook miał prawo sprzedać dane swoich użytkowników innej firmie, tym samym kwestionując ich prywatność i bezpieczeństwo. Jest to oczywiście rzecz nie do pomyślenia, aby tak zaufana i renomowana firma pozwoliła na wykorzystanie danych w jakimkolwiek celu bez wiedzy klienta. To pokazuje tylko, że człowiek udostępniając informacje w cyberprzestrzeni kompletnie nie wie, co dalej się z nimi wydarzy, do kogo trafią i w jakim celu mogą zostać wykorzystane. Co ciekawe, dziennikarz badający tę sprawę poprosił brytyjską firmę o wydanie mu swoich danych, jednak po długim czasie ta oznajmiła mu, że jest to niemożliwe, bo te dane są już niedostępne. Widzimy, jak bardzo dużą uwagę musi cechować się członek cyberprzestrzeni – trzeba dokładnie znać swoje prawa i wiedzieć na co się zgadzamy (choć często i to może nie wystarczyć). Mimo tego, iż cyberprzestrzeń jest światem niematerialnym, nie możemy się w niej czuć anonimowo. Trzeba być świadomym tego, że najmniejszy ruch, opublikowana informacja może być rejestrowana i użyta do najróżniejszych celów.

Na całą sprawę możemy spojrzeć całkowicie z innej strony stawiając pytanie czemu cyberprzestrzeń staje się tak dobrym narzędziem pozwalającym wpłynąć na innego człowieka. Jest to spowodowane na pewno tym, że dla dzisiejszego społeczeństwa życie bez niej stało by się niemożliwe na równi z brakiem jedzenia czy picia. Zakorzeniła się ona w naszej kulturze, a prostota korzystania z jej zasobów niewątpliwie robi z niej główne źródło informacji. Nie ma więc nic prostszego na wywołanie emocji u użytkownika niż opublikowanie określonej grafiki z wymownym sloganem, który zapisze się mu w pamięci. Informacje uzyskane w ten sposób często nie są również poddawane weryfikacji przez użytkownika, dzięki czemu nadawcom udaje się przekonać ogromną liczbę użytkowników. Dzisiejsza cyberprzestrzeń przez fakt, iż każdy bez żadnej weryfikacji może ją zasilić danymi, staje się miejscem przepełnionym fake newsami. Przy natłoku informacji ciężko jest przefiltrować uzyskiwane dane i wybrać z nich te najbardziej wartościowe. Fake newsy stały się więc realnym narzędziem pozwalającym w dowolny sposób kreować rzeczywistość, na taką jaka w danym momencie najbardziej odpowiada nadawcy.

W ciągu ostatnich 6 lat sytuacja uległa znaczącej zmianie ze względu na wybuch pandemii COVID 19, która całkowicie zmieniła sposób życia na całym świecie. Powaga całej sytuacji oraz potencjalne zagrożenie spowodowało konieczność wprowadzenia rozwiązań ograniczających bezpośredni kontakt międzyludzki. Tym samym, jeszcze bardziej niż kiedykolwiek istotną stała się cyberprzestrzeń, która dostarczała rozwiązanie problemów niemożliwych do rozwiązania w pandemicznej rzeczywistości. W tym czasie nastąpił ogromny rozwój cyberprzestrzeni, a konieczność załatwiania wszystkich codziennych spraw za jej pomocą zmuszała użytkowników do udostępniania coraz bardziej wrażliwych danych. W cyberprzestrzeni oprócz danych jednostki zaczęto również składować informacje dotyczące firm czy nawet państw. Bogactwo cyberprzestrzeni zawierającej wrażliwe dane użytkowników stało się tym samym celem wielu przestępców (zaobserwowano znaczący wzrost występowania cyberataków podczas pandemii).

Mimo, iż poziom zachorowań na COVID 19 zmalał, to sposób naszego życia nie powrócił w pełnym stopniu do stanu sprzed pandemii. Wiele użytkowników stwierdziło, że cyberprzestrzeń oferuje nam rozwiązania pozwalające w łatwy i oszczędny czasowo sposób pracować, czy załatwiać codzienne sprawy. Częste występowanie cyberataków oraz fakt, iż cyberprzestrzeń w dalszym stopniu jest miejscem tak bogatym w wrażliwe dane spowodowało konieczność wprowadzenia rozwiązań mających na celu ich ochronę i bezpieczeństwo w cyberprzestrzeni. Dzięki temu ogromny rozwój zanotowało samo cyberbezpieczeństwo, które stało się ogromnie istotną dziedziną dzisiejszego życia. Stawia ono za cel reagowanie i zapobieganie potencjalnym zagrożeniom, tak aby w coraz bardziej efektywny sposób chronić dane przed atakami.

Skandal związany z wyborami w USA oraz wzrost znaczenia cyberprzestrzeni w życiu człowieka pokazuje w jak wielu aspektach cyberprzestrzeń przenika się z codziennym życiem jej użytkowników. Z biegiem czasu stała się ona ułatwieniem codziennego życia, można by nawet powiedzieć, że stała się jego kluczową częścią. Niestety mimo niewątpliwych zalet i funkcjonalności jaką oferuje, stwarza szansę do nieetycznego uzyskiwania zysków. Przez jej powszechność i ogólnodostępność człowiek narażony jest na wpływ cyberprzestrzeni na jego psychikę, jak również na przechwycenie jego prywatnych danych przez atakujących. Chęć całkowitego zabezpieczenia wszystkich danych jest technicznie niemożliwa – równolegle do cyberbezpieczeństwa rozwija się system nowych ataków, których nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Jednocześnie najbardziej nieprzewidywalną i podatną na atak jednostką

cyberprzestrzeni jest sam człowiek, który często nieświadomie daje dostęp do swoich danych w niepowołane ręce. Rozwiązanie jest więc tylko jedno – zwiększenie świadomości użytkowników, tak aby używając cyberprzestrzeni uważali na co się zgadzają oraz weryfikowali uzyskane w niej informacje.

Bibliografia

[1] – W. Gibson, *Neuromancer*, New York 1984, Ace Books, tłumaczenie: Piotr Cholewa

[2] – Karim Amer/Erin Barnett, USA, GERALYN WHITE DREYFOUS, 2019

[3] – Steve Bernard, Trump vs Clinton: who is leading in the US election polls?, *Financial Times*, 1 grudnia 2016

[4] – A. Bodnar, Pismo RPO do GIODO w sprawie Cambridge Analytica, Warszawa 30.03.2018